

DZIENNIK PŁOCKI

ORGAN NARODOWY POLITYCZNY I GOSPODARZY

Cena numeru „Dziennika Płockiego” 18 gr., z „Warszawianką” — 25 gr.

Nr 241 Opłata pocztowa PŁOCK, PONIEDZIAŁEK 18 PAŹDZIERNIKA 1926 ROKU. Konto czekowe P. K. O. ROK V
miesięczna ryczałtem. 61930.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA „DZIENNIKA PŁOCKIEGO” 4 ZŁ.; Z ODNOSZENIEM DO DOMU 4.50 ZŁ.; NA PROWINCJI 5 ZŁ.

Prenumerata miesięczna „Dziennika Płockiego” z „Warszawianką” 5 zł.

Z odnośnikiem do domów 5.50 zł.; na prowincji 6 zł.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

P. P. S. a marszałek Piłsudski.

Pod przewodnictwem wice-marszałka Daszyńskiego rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej P. P. S.

Po referacie wstępnym odczytano list p. wice-marszałka Moraczewskiego, wyjaśniający powody wstąpienia jego do gabinetu marsz. Piłsudskiego.

Po odczytaniu tego listu potoczyła się na ten temat dyskusja i przyszło do zgłoszenia 2 wniosków. Jeden z nich mówi, że wstąpienie wicemarszałka Moraczewskiego do gabinetu nastąpiło bez udziału partii wobec czego nie przyjmuje za krok ten odpowiedzialności i do rządu uzależni swój stosunek od spełnienia przez rząd ten postulatów robotniczych, drugi wniosek prosto nie przyjmuje do wiadomości wstąpienia wicemarszałka Moraczewskiego do rządu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w dzisiejszym głosowaniu przejdzie wniosek pierwszy.

„Robotnik” organ P. P. S. na I-ej stronie numeru niedzielnego podaje dwa obrazki.

Jeden przedstawia Józefa Piłsudskiego w maciejówce z dwiema walizkami w ręku, jak sprzedaje na torze kolejowym numery „Robotnika” i nosi podpis: „Józef Piłsudski, wódz Polski podziemnej, założyciel „Robotnika” a drugi przedstawia go w kontuszu, przy karabeli z orderami na piersi, a obok niego 2 karmazynów też w strojach dawnych szlacheckich z pierścieniami na palcach.

Ilustracja ze strony prawej nosi napis *Meysztowicz*, po stronie lewej „Niezabytowski”. Pod całym obrazkiem widnieje podpis „Józef Piłsudski pierwszy Marszałek Polski”.

Echa nominacji p. Młodzianowskiego na wojewodę pomorskiego.

WARSZAWA, 18.10 (tel. wł.). Mianowanie b. min. spraw wewnętrznych p. Kazimierza Młodzianowskiego wojewodą pomorskim, odbiło się gromkim echem na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Bydgoszczy, gdzie kluby radzieckie, Gospodarczo-Kulturalny, N. P. R. i Chrześcijańskiej Demokracji postawiły następujący wniosek:

„Nowomianowany wojewoda pomorski p. K. Młodzianowski ujawnił podczas urzędowania swego, jako minister spraw wewnętrznych taki brak kwalifikacji, że nominację jego na stanowisko wojewody pomorskiego nie tylko społeczeństwo Pomorza, ale i ościennych powiatów uznać musi za szkodliwą dla interesów Rzplitej.

„Dlatego Rada Miejska m. Bydgoszczy zwraca się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej z wielką prośbą o cofnięcie tej decyzji.

Rada Miejska podkreśla z naciskiem, że na czele administracji najważniejszej dzielnicy polskiej, będącej zabezpieczeniem naszego dostępu do morza stać powinien człowiek, który kwalifikacjami swymi może do gwarancji kulturalnego i gospodarczego rozwoju polskości i któryby nie był, jak p. Młodzianowski obojętny ludowi tej ziemi.

Do uchwalenia jednak tego wniosku nie doszło, gdyż socjaliści niemieccy widząc, że większość jest za przyjęciem go — opuścili salę obrad i zdekompletowali quorum, wobec czego przewodniczący musiał posiedzenie zamknąć.

Ingres na stolicę arcybiskupią poznańską J. E. ks. Prymasa Hłonda.

POZNAN, 18.10 (Tel. wł.). Wczoraj z wielką uroczystością odbył się w Poznaniu ingres ks. prymasa Hłonda.

Już w sobotę napływało ze wszystkich stron i dzielnic Polski mnóstwo delegatów. Ze stolicy przybył J. E. ks. kardynał Kakowski i p. min. Meysztowicz w imieniu Rządu Polskiego.

O godz. 2-ej popoł. specjalny pociąg z Gniezna przywiózł J. E. ks. Prymasa.

Powitań go entuzjastycznie, po czym udał się w pochodzie do Katedry, gdzie ks. sen. Adamski wsta-

piwszy na kazalnicy odczytał stosowną bullę papieską po polsku i po łacinie oraz powitał najdosłojniejszego arcybiskupa w imieniu duchowieństwa i wiernych.

Po złożeniu ślubowań J. E. ks. Prymas w licznej asyście stanął na ambonie i podziękował za serdeczne przyjęcie wszystkim w nader gorących słowach.

Po zakończeniu uroczystości J. E. ks. Prymas pojechał do pałacu arcybiskupiego.

Wieczorem na cześć ks. Prymasa odbył się b. liczny raut.

Konfiskata jednodniówki.

PŁOCK, 18.10 Wczoraj władze skonfiskowały jednodniówkę mariawicką Nr 9, w której w bezprzekładny sposób napadnięto na miejscowe władze administracyjne i sądowe.

Jeśli marjawitom zdaje się, że organizowanie przez nich Strzelec pozwala im na takie ataki, to mogą się mocno rozczarować.

Opozycja sowiecka cofa się i poddaje.

MOSKWA, 18.10 (tel. wł.). Przywódca opozycji Zinowjew, Trockij, Kamieniew, Piatakow, Sokolnikow i Jewdokimow ogłosili deklarację, w której zobowiązują się do poddania się wszystkim decyzjom kongresu

partii komunistycznej, Komitetu Centralnego Partii oraz Komisji Kontrolującej i wzywa wszystkich swoich zwolenników do zajęcia takiego samego stanowiska i do niepopierania dyssydentów partyjnych.

Krwawego bandytę Zielińskiego dosięgła ręka sprawiedliwości.

WARSZAWA 18. 0 (Te. wł.).

W nędnym, jednopokojowym mieszkaniu przy ul. Przyokopowej nr. 1 w towarzystwie przyjaciół raczył się w sobotę ub. obficie wódką, dawno poszukiwany bandyta Wiktor Zieliński.

Ostatnia obława na Zielińskiego, urządzona w okolicach Łaz spełzała na niczem. Bandyta znikł w lasach, a po kilku dniach przekradł się do Warszawy.

Naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chelmiński kilka ostatnich nocny spędził na peryferiach miasta, wpadając w ten sposób na ślady Zielińskiego. Ostatnio właśnie ślady prowadziły do domu nr. 1 przy ul. Przyokopowej.

Dom ten od rana był pod obserwacją policji. Około godz. 1 w poł. gdy biesiadującym zabrakło wódki, jeden z bandytów wyszedł do sklepu po zakupy. Jego niespokojne zachowanie się upewniło policję, że Zieliński napewno się tam ukrywa.

Gdy przyjaciel Zielińskiego powrócił z zakupami, podążyli za nim nacz. Chelmiński i wywiadowca Obojski. Za nimi zaś wywiadowca Pilarzki Neuman, Petryka, Bogusz i przodownik Kiciński.

Bandyta widząc, że policja mu depcze po piętach, wpadł do mieszkania z okrzykiem „psy idą!”

Zapukano do drzwi. W odpowiedzi pospyły się strzały. Policja nie zważając na to uwagi, drzwi wyważyła.

Na pierwszym planie stał Zieliński. Raniony kilku kulami, padając jeszcze strzelał. Kres jego życia położył celny strzał wyw. Obojskiego.

Bandyta padł otrzymawszy ranę kół lewego oka, dwie kule w piersi i jedną w obojczyk.

W mieszkaniu należącem do Anny Śliwińskiej, znajdowali się brat Zielińskiego 21-letni Tadeusz (ranny w piersi) bratowa — żona starszego brata Hipolita, Kazimierz Raczyński, rz. żnik — Soleo 29 (ranny w głowę), jeden z bliźniaków przyjaciół bandyty Kazimierz Paź, oraz kochanka Zielińskiego — Kazimiera Jarzyna.

W mieszkaniu stół był zastawiony przekąskami i butelkami z wódką.

Znać było, że towarzystwo raczyło się obficie, gdyż pustych butelek po wódce znalazłono 18! Prawdopodobnie był to wstęp do imienin Zielińskiego wypadających w niedzielę.

Zieliński zaczął swą karierę jako złodziej mieszkaniowy w roku 1921. Był wielokrotnie karany. W dniu 17 czerwca urządził napad na misję handlową angielską przy ul. Piłknej Śoigany przez policję, zabił post.

Koktyszę i znikł. Od tej chwili datują się jego krwawe występy bandyckie.

Potem przy ul. Złotej nr. 20 postrzelił posterunkowego Lejmana oraz wywiadowcę Kowalskiego — było to 21 czerwca. Dnia 7 lipca zabił 3-oh złodziei, wykonując wyrok sądu zbrodniczego. 2 września zabił post. Olaka. W trzy dni później we wsi Kadłubku w Radomskim zastrzelił post. Gawronskiego. 28 września zabił pod Tarasym gospodarza Feliksiaka, potem na stacji Głusków — zastrzelił post. Samigielskiego. Wreszcie tegoż dnia postrzelił w Łazach post. Grabowskiego.

Tyle ofiar podziagnała za sobą „metoda” Zielińskiego: nie czekał on nigdy na sposobność ucieczki. Przeważnie kładł trupem i wtedy uciekał.

Wymykał się 5 miesięcy. Aż wreszcie przyszedł kres. Dosięgła go ręka sprawiedliwości.

WARSZAWA, 18.10 (tel. wł.). Pisma stołeczne donoszą, że do zgładzenia bandyty Zielińskiego przyczynił się właśnie przeniesiony niedawno do Warszawy p. Al. Szabłowski, b. kierownik ekspozytury śledczej w Płocku. Wiadomość o zabicu Zielińskiego wzbudziła w Warszawie wielką sensację, niektóre pisma wydały dodatki nadzwyczajne.

Na parę dni przed zabicu Zielińskiego, ograł on skład wódek Anastazji Siergiejew.

Wczoraj to jest po ujęciu Zielińskiego zjawił się do pana Siergiejewa jakiś młody człowiek i podając gazetę z podobizną Zielińskiego zapytał, czy to on zdradził Zielińskiego przed policją.

Poniawaz młody człowiek zachowywał się wyzywająco wigo p. Siergiejewa poruszył rękę w kieszeni, potracił zewolwer i spowodował strzał ze swego rewolweru, ukrytego w kieszeni.

Młody człowiek zmieszał się i obiecując zemstę za Wiktora Zielińskiego przedstawił się jako brat jego Hipolit.

W 20 minut potem przyszedł jakiś inny młodzieniec i zażądał wódki odpowiedziano mu, że w niedzielę wódki sprzedawać nie wolno — wtedy młodzieniec odrzekł:

— Policzmy się jeszcze za Zielińskiego! i wyszedł.

Siergiejewowie dali znać o tem policji, która Hipolita Zielińskiego aresztowała.

Zieliński bawił od 3-oh dni w Warszawie.

Bez nóg ma obejść świat 3 razy w ciągu sześciu lat.

BERLIN, 18.10 (Tel. wł.). Z Hanoweru donoszą, że porucznik lotnik francuski Parnot przybył tam, dopełniając swego ciekawego zakładu. Założył się on o 40,000 dolarów że w ciągu 6 lat obejdzie świat do około 3 razy.

Od 1-go stycznia przebył on już 60,000 klm. Europy, Ameryki i Afryki. Zakład jest o tyle trudny do wygrania, że Parnot w wypadku lotniczym stracił obie nogi i chodzi na protezach.

Z giełdy Warszawskiej.

WARSZAWA, 18.10 (tel. wł.). Na wczorajszej giełdzie wieczorowej nieoficjalnej tendencja na akcje — mocniejsza; listy przedwojenne zastawne — w poszukiwaniu; waluty i de-

wizy obce — słabsze.

1 dol. St. Zj. A. P.	— — —	9.05;
4 1/2% listy zast. ziem. przedw.	— — —	36.00;
100 rb. zł.	— — —	480.00.
100 rb. srebr.	— — —	292.00

Listy do Redakcji.

Redakcja nasza otrzymała pismo, które, jako wyraz poglądów autora na dość ciekawą kwestję, zamieszczamy.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 239, w artykule „Z sądu”, omawiającym stosunek społeczeństwa do urzędników, z okazji surowego wyroku na Gołębiewskich, w swych refleksjach dochodzi autor do wniosku, że w Polsce jest brak poszanowania władzy (urzędników) i że wyrok ten „musi wyrzucić poważny wpływ na właściwe ukształtowanie się miejscowego społeczeństwa do urzędnika.”

Uważam że nie jest to głos bezstronny i dlatego w myśl zasady audiatu et altera pars, proszę o łaskawe umieszczenie poniższych uwag na ten temat.

Zupełnie się zgadzam z wywodami szanownego autora, umieszczone mi na wstępie owego artykułu: że „w sprawach sądowych, gdzie poszkodowani są urzędnicy, uderza stale to, że taki poszkodowany (t.j. urzędnik) prawie nigdy nie jest sam bez winy;” że „wszędzie prawie źródłem jest albo wygórowane mniemanie urzędnika o sobie, które nie pozwala mu zmieścić się w ramach swej władzy, albo własna niezajomość urzędnika zakresu tej władzy albo i t. d.”

A więc przyznaje sam autor, że najczęściej urzędnik sam jest winiem, że spowodował zająście.

A mimo to dochodzi pod koniec swych rozważań do wniosku, że społeczeństwo powinno zmienić swój stosunek do urzędników, a nie odwrotnie. Czy ten wniosek wypływa logicznie z tych przesłanek? Chyba że nie.

Nie mówię o samym wyroku, któremu każdy praworządny obywatel musi przykładać. Zresztą w tym wypadku wchodził w grę nauczyciel, który jest wychowawcą raczej niż urzędnikiem.

Samą zaś ogólną sprawę, poruszoną przez autora, należy rozpatrzyć od podstaw.

Zastanówmy się, co jest źródłem władzy urzędnika.

W państwie despotycznym, na przykład Rosji carskiej, źródłem tej władzy był car-samodzierża. On nie pytając się obywateli o zgodę nakładał na nich podatki, on tak samo bez pytania mianował urzędników. Wtenczas ci urzędnicy byli dalszym ciągiem, niejako przedłużeniem władzy despoty — byli panami nad ludem, tak jak on sam.

W państwie demokratycznym źródłem władzy urzędnika jest ogół, cały naród. Naród wybiera swych reprezentantów, przez nich ustanawia ministrów, którzy mianują urzędników. Dalej naród przez swych przedstawicieli obciąża się podatkami, z których część idzie na płace urzędników. Przy takim postawieniu sprawy, urzędnik nie jest panem nad ludem, lecz jest i musi być takim samym obywatelem, jak każdy inny, co więcej, z racji swego stanowiska powinien dbać o nich wykonując ustawy.

Tymczasem co się dzieje u nas? Jak jest traktowany ogół obywateli przez urzędników? Na to odpowiedź dał sam autor wspomnianego artykułu. I jeśli urzędnicy postępują tak jak autor wspomina, to scysje między nimi a obywatelami są logicznym wynikiem, które uznają nawet nasze sądy, wydając łagodne wyroki w takich sprawach.

Oczywiście nie wymaga nikt od urzędników uniżoności, czy służalczości. Bynajmniej. Chodzi tylko o to, aby obywatele nie spotykali się z nieuzasadnionymi trudnościami biurokracji, wyglądającymi często na szykany i aby urzędnicy, jak to sam autor zaznacza, nie mieli wygórowanego pojęcia o sobie, o swej władzy co więcej, aby jej nie przekraczali. Jednym słowem, aby byli przede wszystkim obywatelami i postępować obywatelsku.

Jeśli ktokolwiek będzie twierdził, że nasi urzędnicy wszyscy i stale tak postępują — to minie się z prawdą.

Dowodem na to są choćby łagodne wyroki sądów w takich sprawach, na które wspomniany autor, interesując się widocznie tym problemem, specjalną zwrócił uwagę.

A teraz zacytuję dla przykładu jeden fakt, który niestety nie jest wyjątkiem, przeciwnie raczej regułą.

Do jednego z wyższych urzędników w Płocku przychodzi jego dobry znajomy prosząc o informację czy weksel wystawiony omyłkowo na blankiecie nienależycie osteplowanym jest ważny i czy ustawa stemplowa pozwala brakującą opłatę uzupełnić. Urzędnik ten zamiast udzielić informacji, stara się weksel zatrzymać i każe z tego sporządzić protokół!! Czy tak postępuje urzędnik — obywatel? — czy też... zbyt dosadne słowa cisną się pod pióro, aby je drukiem pomieścić. A półokreślenie tu zastosować nie można. Tak postąpił wobec dobrego znajomego. A jak taki osobnik postępuje wobec zwykłych śmiertelników? Czy urzędnicy, w ten sposób odnoszący się do publiczności będą posiadali jej szacunek, czy znajdą u niej życzliwe współdziałanie? A przecież to jest konieczne.

Jeśli więc potrzebną jest zmiana to głównie w postępowaniu urzędników. Muszą oni sobie uświadomić swą właściwą rolę, muszą pamiętać, że właśnie ci obywatele są źródłem ich władzy i ich pensji. A właśnie na tym punkcie panują w tej klasie jak najopatrzniejsze pojęcia. Gdy „Dziennik” raz wspomiał o źródle płac urzędników, miałem sam sposobność stwierdzić ogromne oburzenie wśród wielu z nich za te słowa. Za co się oburzono? Czy to nieprawda może?

Jeśli nasi urzędnicy uświadomią sobie wszystkie przytoczone powyżej wywody, które są chyba oczywiste, jeśli zrozumieją, że oburzanie się z tego powodu jest właśnie dowodem wygórowanych pojęć ich władzy i znaczenia, to postępując logicznie, znajdą się we właściwej roli swej jaką im państwo demokratyczne wyznacza, staną się obywatelami współpracującymi bez tarć z ogółem nad zapewnieniem porządku i dobra naszemu państwu, bo o to ostatecznie i przedewszystkiem się rozchodzi. A wtenczas osoby występujące przeciwko urzędnikom już przez sam fakt będą najostrej potępione przez całe społeczeństwo i jego opinię.

Obywatel.

Sprawa zawieszenia działalności Zarządu i Rady Nadzorczej Powiatowej Kasy Chorych w Płocku.

(Wywiad z Prezesem Komisji Rewizyjnej P. K. Ch. w Płocku).

Na wiadomość o zawieszeniu czy rozwiązaniu Rady Nadzorczej i Zarządu P. K. Ch. w Płocku — redakcja nasza postanowiła dokonać szeregu wywiadów z wybitniejszymi działaczami na terenie tejże Kasy.

Najpierw tedy udajemy się do b. przew. Komisji Rewizyjnej, p. Kamińskiego Wacława, który udziela nam uprzejmie następujących wyjaśnień:

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie rozwiązał w dniu 12.X Radę i Zarząd Pow. Kasy Chorych w Płocku, powody motywując telefonowaniem w swym łonie 3 członków z grupy ubezpieczonych, którzy utracili w myśl art. 13-go ustawy członkostwo w Kasie, a jednako uczestniczyli w posiedzeniach Rady, wpływali na uchwały powzięte przez Radę i stawiali wnioski daleko idące, bo przyczynili się do ustąpienia Zarządu z racji uchwalenia wotum nieufności temu Zarządowi.

Motywy Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń niezupełnie wytrzymują krytykę, jeżeli zważyć, że ustawa przewiduje zwalczanie Rady Nadzorczej przez Zarząd wyłącznie i że zaproszenia były imienne wysyłane, a wigo zgóry był przewidziany skład Rady. Inną rzeczą jest niedomaganie ustawy, a znowu inną skład Rady i jej dowód żywotności w prowadzeniu instytucji tak jakomplikowanej, jaką jest powiatowa Kasa Chorych.

Naprzekąd na ogólnym zebraniu Rady w lipcu t. b. został przeczytany protokół Komisji Rewizyjnej w brzmieniu następującym:

W dniu 11 marca 1926 r. Komisja Rewizyjna Kasy Chorych w osobach pp. Trzecieckiego, Wojtulanina, Jarcewskiego i Kamińskiego zebrała się celem rewizji Kasy i całokształtu działalności Kas.

1) Stan Kasy w dniu dzisiejszym na 12.III r. b. wynosi 5000.20 zł. z tego na książeczki czekowej 100 zł. listy płacy w Kasie. . 3156.08 zł. „ „ „ „ 1335.80 zł. „ „ „ „ 4491.88 zł.

gotówką — 408 zł. 37 gr. co odpowiada księdze kasowej — uznając tą książkę za prawidłowo prowadzoną.

2) Komisja znalazła na rachunku otwartym awansów do wyliczenia z datą:
Nr. 45 — 27.I-26 r. rozchód 100 zł. wypłacono p. Szczepańskiemu,
Nr. 102 — 18.II-26 r. rozchód 15 zł. wypłacono p. Szczepańskiemu,
Nr. 125 — 27.II-26 r. rozchód 200 zł. wypłacono p. Szczepańskiemu,

Nr. 102 — 18.II-26 r. rozchód 15 zł. wypłacono p. Sobieńskiemu, z których dotąd wyliszeń nie było, mimo wyraźnej ingerencji Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej pod adresem p. Szczepańskiego w dniu 20 lutego 1926 r.

3) Miesięcznego bilansu nie ma jeszcze ani na listopad ani za grudzień 1925 r. wskutek niedostarczenia materiałów z apteki. Pracownicy apteczni wskutek potrójnego podniesienia się robót receptowych, nie byli w stanie podobno tych danych dostarczyć, tłumacząc się, że z ubiegłego roku było ogólnie 30.000 recept, a za ostatnie dwa miesiące jest przeszło 9.400 recept.

4) Komisja stwierdza, że pomimo protokularnego zwrócenia w dniu 14.IX-25 r. uwagi Zarządowi na wielkie zaległości w ściąganiu składek, to jeszcze zaległości te się powiększyły do potwornej cyfry blisko 84.000 zł., a co za sobą pociągnęło — nie wypłacanie należnych bieżących rachunków, które wynoszą mniej więcej około 40.000 zł.

Do powyższego Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, obecny z tytułu jego bieżącego prawa na zebraniach Zarządu, oczuje się w obowiązku podzielić z Radą Nadzorczą swoimi obserwacjami:

Mianowicie od czasu arzeżenia się Przewodniczącego Zarządu p. Gwiazdeckiego, Zarząd i Zastępca Przewodniczącego nie opanowują sytuacji, która z dnia na dzień zmienia się na niekorzystną sprawności Kasy. Zarząd gubi się w szczegółach, które z natury rzeczy winny być załatwiane przez Przewodniczącego z Dyrektorem, a zajmuje całkowicie i tak dość częste posiedzenia Zarządu; nigdy nie wyczerpuje porządku dziennego, wraca się często do już raz powziętych uchwał, modyfikuje się je według każdorazowego nastroju członków, dlatego nie zawsze połączone są one z korzyścią Kasy; zajętych pracowników w Kasie Zarząd nie traktuje równo; dla obrony autorytetu imprez przedsięwziętych na własną rękę poszczególne członków Zarządu uchwała się na posiedzeniach post factum delegację Mała Wiele, Wyszogród, używa się samochodu do takich imprez, nie zawiadomiwszy formalnie Dyrekcji; członkowie Zarządu poszczególni, zabierając się okazjonalnie na samochód do większych środowisk przemysłowych (np. Borowicki) i d o r a d z a j ą sobie masówki i tym sposobem wymuszają na Zarządzie różnorodność

traktowania członków Kasy; członkowie Zarządu interpelując, przeprowadzają uchwały do świadomości indywidualnych, na czym ogół ubezpieczonych cierpi (specyfiki jak syr. Fabela).

Zarząd natomiast nie zajął się budżetem na rok 1926, który by właśnie musiał skierować troskę Zarządu do rzeczy podstawowych. Projekt taki był opracowany i wniesiony przez Dyrekcję w porozumieniu z Przewodniczącym Kom. Rewiz. jeszcze w styczniu r. b. Wprawdzie Zarząd wybrał Komisję z trzech, która dopiero w ostatniej chwili przyjechała w całości wniesiony budżet przez Dyrekcję, jednak go jeszcze na plenum Zarządu nie przedstawiono i dlatego tej sprawy nie posunął Zarząd ani o jeden krok naprzód.

Kasa miała do odebrania należności na 1.X.1925 r. 38.776 zł., a na 1.III.1926 r. — 84.843 zł. czyli przeszło 46.000 zł. wzrosły zaległości, o czym w pierwszym rzędzie winien był Zarząd myśleć, na co zresztą Przewodniczący Kom. Rewiz. na zebraniach Zarządu zwracał uwagę.

Obecnie położenie Kasy z wyżej wymienionych powodów jest tragiczne, bo mimo, że należności wynoszą przeszło 80.000 zł. a zobowiązania nie dociągają do 40.000 zł., to jednak nie będzie możliwości pokryć tych zobowiązań, jeżeli Zarząd z swego dotychczasowego bezczynnego stanu się nie ocknie i jeżeli nie będzie chciał harmonijnie z Dyrekcją pracować, aby ów stan bezwładu przetrzymać.

Protokół ten nie znalazł należytego oddźwięku i nie wiele brakowało do przejścia do porządku dziennego nad tym protokołem.

Dopiero na wyraźne żądanie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wywołano słabą dyskusję i w rezultacie uznano słuszność protokołu, ale i to niejednomyślnie, dlatego też nie mogła Komisja Rewizyjna postawić wniosku o wotum nieufności dla Zarządu, bo ten wniosek na tem zebraniu by nie przeszedł.

W pewien czas potem na następnym zebraniu Rady został postawiony przez P. P. S. i uchwalony wniosek nieufności dla Zarządu z przyczyny niedostarczenia przez Zarząd materiału do dyskusji.

Oczywiście, powód wysunięty przez P. P. S. był chyba mniej ważny, aniżeli powody podane przez Komisję Rewizyjną jeszcze w posiedzeniach marca 1926 r.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń, jak widać z jego dokumentu, zawierającego Radę i Zarząd*) stanął w swych wywodach i motywach całkowicie na stanowisku Komisji Rewizyjnej, która zawsze działała w porozumieniu i szła z pomocą b. dyktatorowi Kasy a obecnemu jej komisarzowi.

Szkoda tylko, że o ratowaniu Kasy pomyślano w Warszawie w październiku, gdy Komisja Rewizyjna zwracała uwagę na stan i bieg spraw w marcu. Wtedy jeszcze długu Kasy nie miało.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń Zarządu i Rady nie rozwiązuje zaraz, ale je zawiesza, gdyż liczy się z tem, że nowe wybory mogą sytuacji niewiele pomóc.

— Czemu?

— Gdyż błąd tkwi w samej ustawie, skoro wybory nie są traktowane równo. Pracownicy, którzy opłacają 1/3 część składki wybierają 2/3 członków Rady; pracodawcy, którzy opłacają 2/3 części składki wybierają 1/3 członków Rady.

— Kiedy więc mogą być nowe wybory do Rady Nadzorczej?

— Nie wiem, ale mam wrażenie, że, wyrażając się stylem urzędowym odbęda się one wtedy, gdy „komisarz uporządkuje sprawę Kasy”.

Na tem wywiad swój sprawozdawca nasz zakończył i udał się do p. komisarza Gierłowskiego, aby z kolei poznać jego pogląd na tę sprawę. Ale o tem już w numerze następnym.

(—B.—)

*) Zamieszczono go w sobotnim Nr. ze „Dziennika Płockiego”.

KINO
NOWOŚCI

"HAROC"

(Usta, które każdy całował)

Dramat z niedawnych dni grozy w 9 akt.

W roli głównej:

MADGE BELLAMY.

Echa Płockie.

KALENDARZYK.

Wschód słońca g. 5 m. 50. Zachód 17 m. 5
Sobota dnia 16 października 1926 r.
Kal. rzym.-kat. Galusa.

Jaro — Jadwiga

Dyżur nocny w aptekach

Odzieniony dyżur apteki Włodkowskiego
Apteka czynna od 7 wieczór do 9-ej rano

Wielki

Płock 18.10+100 pb, 5 cm. temp. 7
Bog.

Wyszaków 15x+57 ub 2 cm.

Nowe

Pultusk 15x+65 ub 1 cm.

Pomoc lekarska dla urzędników
państwowych.

Instytucje rządowe otrzymały okólnik o uchwale rady Ministrów w sprawie zmian w państwowej organizacji pomocy lekarskiej dla urzędników.

Zmiana polega na tem, że za lekarstwa, przepisane przez lekarza umówionego, lub urzędowego, skarb państwa będzie płacił 50 proc., resztę płaci urzędnik, za specyfiki zagraniczne skarb pokrywa jedynie 25% należności. Pomoc dentystyczna dla pracowników państwowych znosi się.

Raz z tem należy zrobić porządek.

Na początku września policja płocka zauważyła na całym szeregu domów w Płocku brak numerów lub numerów zatarte, a także dawonki u bram w niesłychanym nieporządku i wystąpiła z odpowiednim pismem do Magistratu m. Płocka w tym przedmiocie.

Może naprawdę, raz tem wszystkim Magistrat, mocą swego urzędu, wpłynie na uporządkowanie tych rzeczy, które są drobne same w sobie jednak Płockowi nadają charakter jakiegś bardzo mizernej miasteczka, jakiegś Pacanowa.

Esperanto i stenografii w policji płockiej.

Jak się dowiadujemy, istnieje projekt zorganizowania dla policji w Płocku kursów esperantu i stenografii.

Rzecz byłaby bardzo pożyteczna gdyby jednak zebrała się odpowiednia liczba ochotnych wśród policjantów płockich słuchaczy.

Z Sądu.

W dniu 15 b. m. toczyła się w Sądzie Okręgowym Płockim sprawa byłego funkcjonariusza policji Szecepana Kucharczyka i Władysława Kamińskiego. Sprawa dotyczyła pewnych „grzeszności” mięsnych o jakie mieli zabiegać pod sąd.

Po zbadaniu 13 świadków Sąd wydał wyrok, mocą którego skazał Sz. Kucharczyka na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na lat 5, a Władysława Kamińskiego — uniewinnił.

Spór o dzieci duchownego marja-wińskiego.

W tych dniach w pobliżu przystani Zjednoczonego T-wa Transportu i Żeglugi w Płocku odbywały się sceny niezbyt budujące.

Najpierw na przystani przybył duchowny marja-wiński niejaki Nowakowski ze swoją małżonką zakonnicą i trojgiem dzieci, ponieważ do odejścia statku było jeszcze dość sporo czasu więc opuścił kajutę i wyszedł w stronę miasta. Nie zdążył podejść pod górę, a w tem przed przystanią zjawia się samochód, z którego wysiadają liczni duchowni i zakonnice marja-wińskie, biegną do kajuty zajętej przez rodzinę Nowakowskiego porywają stamtąd chłopca i chcą wywieźć samochodem. Widzi to Nowa-

kowski, zawraca i pędzi po 6 schodów na dół ku Wiśle.

Rozpoczyna się szarpanina o chłopca, wreszcie Nowakowski go zdobywa, a tu niespodziewanie inna marja-witka wyciąga na pokład drugie dziecko. Powtarza się ten sam spór.

W końcu Nowakowski zwycięża i zostaje przy swej zakonnicy — małżonce i dzieciach opuszczając Płock. Tamci zaś wracają automobilem jak niepyśzni do miasta.

Przyczyną zajścia i wyłapywania sobie dzieci, oczywiście, kryją się w mrokach tajemnice marja-wińskiego domu zakonnego, ale skutki sporu i szarpaniny podziwiała gromadka widzów przygodnych nie szczędząc słów oburzenia pod adresem żonatych duchownych, którzy głoszą śluby mistyczne, ale posiadają wcale niemistyczne dzieci.

Fala 400 m.

Zgodnie z powyższą decyzją przez Międzynarodowe Biuro w Genewie, radiostacja warszawska począwszy od dnia 15 b. m. pracować będzie na fali 400 metrów. Obecnie, wydział techniczny przerabia całą aparaturę dla nowej długości fali. Równocześnie znaczna ilość stacji w Europie, przechodząc na nowe długości, wyznaczane przez Biuro radiowe w Genewie, czyni codzienne próby, wieczorem jednak powraca na dawną falę. Skutkiem tego, powstają niedokładności w audycjach.

Przeszkoda ta zostanie usunięta z chwilą, gdy radiostacja warszawska przejdzie na nową (400 metrów) falę t. j. w dniu 15 b. m.

Nożem w czoło.

W dniu 14 b. m. 36-letniemu Marja Kruszyńska stała sobie przy domu, gdzie mieszka na ulicy Synogogańskiej p. n. 10 Niespodziewanie zjawił się przed nią niejaki Leon Czajkowski (Synogogańska № 8) i prawie komplementy uczynił jej mocną propozycję. Gdy jednak Marja pozostała głuchą na wezwania swego adoratora Leon Czajkowski uderzył ją ze złości nożem w czoło, akrew zalała jej całą twarz.

Policja zaopiekowała się krewkim adonsem.

Zabrała 80 zł. Ojcu i uciekła w świat.

W dniu 14 b. m. nad ranem Józef Skrzyński handlarz wrócił do domu, gdzie mieszkał przy ulicy Szerokiej p. n. 59 m. 17 i znaleziony pod rózgą, którą odbył — położył się spać.

Gdy się obudził zauważył brak 80 złotych pięciusetówkami, jakie miał w kieszeni.

Niestety, oprócz braku pieniędzy wrócić spostrzegł i brak córki swej Aleksandry, która zabrawszy Ojcu gotówkę ułotniła się wraz z przyjaciółką swą statkiem „Krakusem” do Warszawy.

Zrosnący Ojciec zawiadomił o tem policję, która rozpoczęła starania w celu odnalezienia zguby.

Tak to zle towarzysztwo prowadzi dziewczęta aż do ucieczki spod rodzicielskiego dachu, w świat gdzie rzadko znajdują szczęście, a częściej rozpacz i hańbę.

Kronika policyjna.

W dniu 13 b. m. policja płocka spisała doniesienia w następujących sprawach:

Za opilstwo — 2; za niezachowanie przepisów sanitarnych — 1) za nie przestrzeganie przepisów godzin otwarcia restauracji 1; za niestosowne zachowanie się na ulicy — 1; za brak latarni u wozu w porze nocej — 1; za tamowanie wozem ruchu ulicznego — 1;

Na kongres N. P. R.

Na kongres N. P. R. na który jeżdżą delegaci z całej Polski

i który odbędzie się w niedzielę i w poniedziałek, w Toruniu wyjeżdżają pp. Fr. Szozeński i mec. K. Mayzner.

Na kongresie tym mają być omawiane bardzo ważne sprawy empe-riowskie, stosunek do przewrotu majowego, do rządu i t. d.

OFIARY.

Na Związek Obrony Kresów Zachodnich składa Cech Krawiecki w Płocku zł. 15.

Na orkiestrę Szkoły Powszechnej № 1 składa 1 zł. J. Z.

Pokwitowanie.

Na celę Z. O. K. Z.

Na ręce P. Z. Gościńskiej złożyli zamiast biletów na wieczornicę PP. prez. Niniewsz 10 zł. mec. Zółtowski 5 zł.; P. Gintera 5 zł.; P. Hali-kówna 5 zł.; razem 20 zł. Na ręce p. Cz. Krzywkoskiego złożyli: Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Drobinie z zebranych na tutejszym jarmarku dnia 7 b. m. 50 zł. P. Pułk. Batory zamiast biletu na wieczornicę 5 zł. razem 55 zł.

Z Rady Miejskiej.

W dn. 14 b. m. t. j. w ub. oawst-tek odbyło się zwykłe posiedzenie Rady Miejskiej. Na wstępie prezes Rady, p. E. Płoski, zabrał głos z powodu śmierci b. p. radnego, Mieczysława Majdego. W przemówieniu swym, zwróciwszy uwagę na stratę, wyrządzoną w społeczeństwie przez śmierć, mówca podkreślił wagę takiej straty, o ile dotyczy ona ludzi wybitniejszych w danym środowisku. Do takich należał b. p. Majde, który z przejęciem się pracował od dłuższego czasu na niwie samorządowej. Był on pracownikiem bardzo użytecznym i gorliwym, a godnością reprezentującym swych wyborców. Mówca zawiązał obecnych do uczczenia pamięci zmarłego radnego przez powstanie.

Po tym wstępie, p. prezes przedstawił obecnym nowego członka Rady, p. I. Altmann, wchodzącego na miejsce zmarłego. Przystąpiono następnie do porządku dziennego. W sprawie formalnej zabiera głos p. Altberg, prosząc o zdjęcie z porządku dziennego wyborów Komisji Rewizyjnej. Zebrani przychylają się do wniosku p. Altberga.

Sprawa wyborów prezydium Rady, a mianowicie prezesa, dwóch wice-prezesów i 2 sekretarzy, których mandaty wyg. sty. z dn. 2 października załatwiona została przez aklamację. Również przez aklamację powołano dotychczasowych członków komisji finansowo-budżetowej, których mandaty wygasły z dn. 9 października, a mianowicie pp. Przybylskiego, Biedrzyckiego, Altberga, Sarag, Maciejewskiego, Wasilewskiego, ks. Klimkiewicza, Morawca i Trzeciaka.

Sprawozdanie finansowo-budżetowe za rok 1925 zostaje odłożone gdyż większość członków Rady nie posiada drukowanych sprawozdań, nie są więc w stanie należycie orjentować się poszczególnych pozycjach. Kwestja ta wywołuje poważną dyskusję. P. prezydent Zdrożyna, usprawiedliwiając Magistrat, że nierozważnie sprawozdań nie pochodzi z jego winy, projektuje poprzestanie na znajdujących się już egzemplarzach (8), które możnaby rozdać, w odpowiednim stosunku stronniectwom, reprezentowanym w Radzie. Przyczyni się to znacznie do przyspieszenia całej sprawy. P. Błaz sądzi, że w egzemplarze sprawozdania winni być zaopatrzeni wszyscy członkowie Rady, za czem wypowiada się większość zebranych.

Następny punkt porządku dziennego — sprawa sfilmowania Płocka, przyczem na względzie mieć należy szczególnie jego zabytki historyczne — doprowadza również do dyskusji. Przedstawiciel komisji finansowo-budżetowej, p. Wasilewski oświadcza, że komisja rozpatrywała tę sprawę, w porozumieniu z kołem miłośników miasta. Miłośnicy doszli do wniosku, że najważniejszą rzeczą będzie odłożenie tej sprawy do wiosny. Stanowisko miłośników popiera również p. prezydent, oświadczając, że Magistrat zadeklarował na to 5 tys. zł. P. Mayzner jest zdania, żeby nie ograniczać się terminem do wiosny, gdyż będzie ta sprawa przedmiotem dyskusji przy rozpatrywaniu przyszłego budżetu. Przy stwierdzeniu, że komisja finansowo-budżetowa wydała taką samą opinię, przyjęto wniosek odłożenia sprawy sfilmowania miasta do czasu rozpatrywania przyszłego budżetu.

Posiedzenie zakończyło się odczytaniem przez p. prezesa komunikatów bieżących, przedstawionych przez Magistrat.

Depesze zagraniczne.

Aresztowanie biskupa w Meksyku.

PARYŻ (AW) „Chicago Tribune” donosi z Meksyku, że w tych dniach został nagle aresztowany arcybiskup z Puebli wraz z szeregiem duchownych. Aresztowani oskarżeni są o zdradę stanu. Nowy ten krok rządu meksykańskiego wywołał wśród katolików meksykańskich gwałtowne poruszenie.

Liga Narodów w Berlinie.

PARYŻ (AW) „Petit Parisien” przewiduje, że na grudniowym posiedzeniu Ligi Narodów złożony zostanie wniosek w sprawie odbycia posiedzenia Ligi Narodów w marcu w Berlinie. Dziennik pisze, że wniosek ten prawdopodobnie zostanie przyjęty.

Sowiety a Wilno.

MOSKWA (AW) Prasa przytacza treść wywiadu, jakiego udzielił przed stawiciel Związku Sowieckiego w Kownie Aleksandrowskij prasie tamtejszej. Aleksandrowskij zaznaczył, że rząd Związku Sowieckiego gotów jest w każdej chwili uznać dobrowolne porozumienie między Litwą a Polską w sprawie Wilna, w żadnym jednak wypadku nie będzie uważał za obowiązujące dla Sowieców rozstrzygnięcie jednostronne dokonane wbrew woli narodu litewskiego. Interpelowany o sprawę koncesji udzielonych Litwie na 100 tys. ha lasów, Aleksandrowskij złożył charakterystyczne oświadczenie, stwierdzające że eksploatacja tych lasów wymaga takich kapitałów, którei prawdopodobnie Litwa nie rozporządza, Sowiety zaś patrzyłyby nieprzyjawnym okiem na angażowanie się kapitału zagranicznego na Litwie względnie w Związku Sowieckim za jej pośrednictwem. Jako jedyne wyjście z tej sytuacji uważa Aleksandrowskij utworzenie mieszanego sowiecko litewskiego towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji lasów, na które Litwa otrzymała koncesję.

Produkcja drzewna pochodząca z tej eksploatacji spławiana byłaby częściowo drogą na Archangielsk, częściowo drogą na Niemen (?) i Wilję (?).

Czytajcie „Dziennik Płocki”

Tylko za 50 gr.

?NOWY AUTOMOBIL?

Tylko za 50 gr.

Sprawozdanie z ofiar dobrowolnych
na dzwony parafjalne w m. Płocku.
(Dokończenie).

Na listę 17—E. Herold 12, F. Ma-
lanowski 3, Paprocka 3, J. Śladkowska
3, L. Rosiński 3, Kozmacińska 6. B.
Nowakowska 2, B. Kamińska 3, Las-
cka 2, N. 2, J. 2, Dr. Maciesza 10,
Deczyńska 2, R. Lutyński 5, Dobrosiel-
ska 3, L. Dorobek 2, Idzikiewiczowa 2,
K. 2, G. 2—W. 2—ogółem 82 zł. 50 gr.

Na listę 18—2 zł. Na listę 19: J.
Mieszkowska 3, L. Zglinicka 2, N. 2,
M. Lutyńska 2, J. Mieszkowska 2,
ogółem 27 zł. 30 gr.

Na listę 20—ogółem 13 50 tu A.
Kowalczyk 8, Pawłowski 2.

Na listę 21—Walczak 2, N. 2,
Ciesielski 2, L. p. 2, 60 g. T. Dzier-
żanowski 2, Br. Mazowiecki 5, Brom-

kowa 5 N. 3, N. 5, Z. Wolski 2, ogó-
łem 63 zł. 70 gr.

Na listę 22—W. Czaplicka 2, Ko-
sińska i Pozenke 5, Kosielski 2, Bucha-
rzewscy 2, Gyglarowa 2, N. 2, N. 2,
Strupczewski 2, May 5, N. 2—ogółem
30 zł.

Na listę 23—Kinalska 10 zł. Przed-
peńska 2, Zieleniecki 2, K. 2, ogółem
58 zł. 82 gr.

Na listę 25 L. Wierzbicka 3, N. 3,
Zombirt 2, W. Antczak 3, N. 2, N. 2,
N. 2, Borkowska 2, Majewska 3 Kwiat-
kowska 2, Lewandowska 2 i 2, Le-
czyński 4, ogółem 52 zł.

Na listę 25—E. Sławińska 2, N. 2,
Ambroziak 10, N. 2, Dylewski 5,
Chmielewska 2, N. 5, ogółem 48 zł.
12 gr. F. Ambroziewicz 50 zł.

Dotąd nie zostały mi zwrócone
trzy listy, o ich przeto zwrot uprzejmie
proszę.

KOSZT NOWYCH DZWONÓW.

Materiał przeważnie kupiłem w
Warszawie: stare bezimienne dzwony
płacąc po 2 złote za kilo, Za odlew ki-
ła odlewni we Włocławku Brehona pla-
ciłem po 1 zł. 50 gr.—na stopienie
materiału w piecu jak zwykle doliczało
się 10%. Materiał z Warszawy do
Płocka przywieźli mi beizinteresownie
statkiem pp. Górniczy, a z Płocka do
Włocławka Żegluga Zjednoczona. Opła-
tę ludziom na miejscu w Warszawie
za wybranie i wydanie materiału za
przewiezienie go do statku, ludziom na
statku za naładowanie, wyładowanie,
za przewiezienie w Włocławku do odlewni,
a z niej dzwonów do statku, prze-
wieszenie od statkiem i tu przywiezienie od
dzwonicy oraz przywiezienie od statku
okucia, za montowanie i pomoc przytem
ludzką doliczam do kosztów mniejszego
dzwonu, Koszt tego dzwonu Francisz-

ka wyniósł 1700 zł. 350 kilo wagi.
Koszt większego dzwonu „Józefa” 850
wyniósł:

za materiał 850+10%=85=935 po
2 zł. — — — — 1870 zł.

za odlanie — — — — 1275 —

za okucie i serca — — — — 1144 —

za sporządzenie belkowania nowego pod
dzwony wraz z materiałem 372 —

razem 4661 zł 34 g.

a że złożono dotąd — 2630 — 66.

braknie 2030 zł 34 g.

Proszę uprzejmie u czynnych Płoczan
o łaskawą pomoc do spłacenia długu
oraz o grosze na nowe okucie do
„Bartłomieja” jakie już zamówiłem we
Włocławku na wypłaty.

Z poważaniem
Proboszcz ks. Ad. Modzelewski
Płock dn. 7 X 1926 r.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
JAN SĄDZIŃSKI

PLAC KANONICZNY № 1

poleca duży wybór
materiałów krajowych i zagranicznych oraz futer
Wykonuje obstalunki z materiałów własn. i powierzonych
Za gotówkę i na raty!
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA ROBOTY KUŚNIERSKIE.

HEMOROJDY!



Czopki hemoroidalne GASECKIEGO
usuwiają ból, swędzenie, krwawienie,
pieczenie, zmniejszają guzy (żyłaki).
Sprzedają apteki.

Na sezon jesienno-zimowy
Wielki wybór materiałów na garnitury i pokrycia

ZAPAS FUTER

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH I KONFEKCI

WŁ. SMOLEŃSKIEGO

710

Płock — Grodzka, 11.

DLA PAŃ

małe karty pasjansowe

poleca:

Hurtownia Tytułowa
SZCZEPANA
PRASZKIEWICZAPŁOCK UL. KOŚCIUSZKI № 9 TEL. 183.
DUŻE MOCNE SKRZYŃKIE.

Jedyna cechowa w Płocku

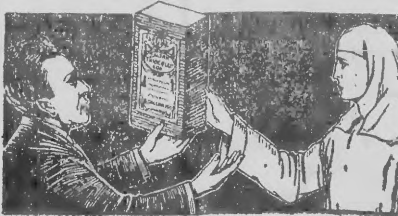
Szkoła Kroju, Szycia,
haftu i mereżek

prof. K. Lewańskiego
Płock, St. Rynek 8, I piętro

przyjmuje zapisy na
kurs jesienno-codziennie
od 9 do 1 i od 3 do 5.

Przyjmuje się suknie i bie-
liznę do szycia
Modele od 50 gr. do
sprzedania.

Zgubiono książeczkę wojsko-
wą wydaną przez P.K.U.
w Płocku na imię Wincentego
Kacpr. wicza zamieszkałego
w Turzy Wielkiej gm Brudzeń
pow. Płocki, roczn. 1894. 919.



CHOROBY PŁUC

Stosowany przez p.p. Doktorów „Bals-
sam Thiocolan” przy gruźlicy,
bronchicie, kaszlu ułatwia wydziela-
nie się płwociny, wzmacnia organizm
i samopoczucie chorego, powiększa
wagę ciała. — „Balsam Thiocolan”
Age” sprzedają apteki. Żądajcie tyl-
ko w oryginalnem opakowaniu apte-
ki. A. GASECKIEGO w Warszawie,
ul. Leszno 41.

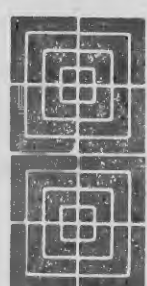
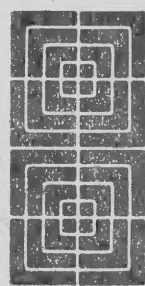
Sklep futer M. Bauma

przy ul. Grodzkiej № 12

zaopatrzone w świeże towary na nadchodzący sezon zimowy
poleca się Szan. publiczności.

870

Wszelkie zamówienia wykonywa się solidnie i punktualnie



Broszury, książki, mie-
sięczniki, tygodniki, ulotki,
afisze, cyrkularze, bilety
wizytowe i firmowe

oraz wszelkie prace w zakres
drukarni wchodzące

wykonują

po cenach przystępnych

Płockie Zakłady Graficzne

S. Z. O. O.

Płock Kolejna 8. Wejście na lewo z bramy.

Czyś zapłacił składkę na
„Czerwony Krzyż”

Radio — Warszawa.

PONIEDZIAŁEK — 18 PAŹDZIERNIKA.

3 — 3.15 Komunikat gospodarczy. 5 — 5.25 Od-
czyt p.t. „Wielka myśl prawna — wybitni prawnicy Polscy”
wygl. Bolesław Janusz Kachel. 5.30 — 6.55 Koncert po-
łudniowy. 7 — 7.25 XXI lekcja kursu elementarnego
języka francuskiego. Lektor Lucjan Roquigny. 7.30 — 7.45
Komunikat rolniczy. 7.45 — 7.55 Nad program „Rozmai-
tości”. 7.55 — 8.05 Odczyt p. t. „Egipt, Chaldaea, Persja”
wygl. p. Lech Niemojewski. 8.30 — 10 Koncert wieczorny.

ZAPISUJECIE SIĘ DO L. O. P. P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Płock, ul. Kolejna 8, tel. 182.

Administracja otwarta od godz. 9 do 14; Redakcja — od godz. 11 do 14;

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce: Nadesłane przed tekstem 1 str. — 40 gr.; w tekście 2 i 3 str. — 55 gr.; za tekstem, 4 str. — 70 gr.; nekrologi —
15 gr.; zwykłe — 10 gr.; drobne, za wyraz — 8 gr. Wyraz tłustym drukiem w dziale ogłoszeń drobnych — podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 30 gr. 15
Fantazyjne tabele (amse) o 50 proc. drożej.

Komitet Redakcyjny.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Kurpielewski.

Płockie Zakłady Graficzne. Sp. z ogr. odp. Kolejna 8. Tel. 168